

W ostatnich tygodniach 2007 roku media podawały niepokojące relacje z Gruzji. Mówiono o protestach opozycji, o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, aresztowaniach i walkach na ulicach Tbilisi. W tle tych wydarzeń przewijała się Rosja. Co tak naprawdę wydarzyło się w Gruzji na przełomie 2007 i 2008 roku? Kto za tym stoi i jakie mogą być konsekwencje tych wydarzeń?

Pierwsze lata wolności

Gdy w maju 1991 roku Gruzini wybierali prezydenta, nikt nie przypuszczał, że Zwiad Gamsachurdia będzie głową państwa tylko siedem miesięcy. Wszyscy żyli entuzjazmem ostatniego miesiąca, niosła ich fala entuzjazmu, że oto po 200 latach okupacji, Gruzja odzyskuje niepodległość i wyzwala się spod panowania Rosji. Radość trwała krótko. Już w grudniu tego samego roku w wyniku puczu przygotowanego przez rosyjski Specnaz GRU, Gruzja wróciła pod wpływy Rosji. Prezydentem został były radziecki minister spraw zagranicznych Eduard Szewardnadze, który przez ponad 10 lat piastował ten urząd, mimo sprzeciwów społecznych i wojny domowej. By utrzymać się przy władzy nie zawahał się także przed sfałszowaniem wyborów prezydenckich, co doprowadziło do masowych protestów, które spowodowały w konsekwencji jego ustąpienie. Wydarzenia te nazwane zostały „rewolucją róż”. Nowym prezydentem, z ponad 90% poparciem społeczeństwa został Micheil Saakaszwili.

Ruchy separatystyczne

Taka sytuacja nie mogła podobać się Rosji, która nadal kontroluje kilka obszarów Gruzji, mimo, że oficjalnie Rosja już wycofała swoje wojska z tego kraju. Armia nadal kontroluje Abchazję i Południową Osetię w ramach kontyngentów Kolektywnych Sił Pokojowych WNP, złożonych wyłącznie z żołnierzy rosyjskich, w rzeczywistości jednak Rosyjska Duma szuka podstaw prawnych by włączyć te dwa obszary, których autonomii nie uznaje wspólnota międzynarodowa, do Federacji Rosyjskiej.

Po wydarzeniach 11 września 2001 roku, Kreml zasugerował, że operacja w Czeczenii jest

elementem światowej walki z terroryzmem, jednocześnie wymieniał Gruzję jako jeden z krajów wspierających terroryzm. Gruzja przeciwstawiła się takiemu przedstawianiu sprawy i uznała porozumienie Rosji i USA jako wolę pomocy w likwidacji abchaskiego i południowoosetyjskiego separatyzmu. Do dziś konflikt nie został rozwiązany, około 230 tysięcy uchodźców – ofiar konfliktu - wciąż nie może wrócić do swoich domów a ruchy separatystyczne wspierane przez Rosję nadal są zagrożeniem dla umacniającej się demokracji gruzińskiej.

Wojny gazowe

Po wygranych w 2004 roku wyborach prezydenckich, proeuropejski i wspierany przez USA Michel Saakaszwili rozpoczął żmudny proces reform kraju. Wyzaczył główne cele strategiczne dla swojego kraju, których ważnym elementem było wprowadzenie Gruzji do NATO. Przy rzeczywistym wsparciu USA cel ten stał się możliwy do osiągnięcia. Wiązałoby się to jednak z ograniczeniem wpływów Rosyjskich, co doprowadziło do zaostrzenia i tak napiętej sytuacji na linii Moskwa-Tbilisi. Głównym argumentem przetargowym Moskwy stał się sektor energetyczny.

W 2005 roku Rosja zażądała od Gruzji strategicznych gruzińskich gazociągów w zamian za utrzymanie dostaw gazu na dotychczasowym poziomie i w niezminionej cenie (60 dolarów za 1000 m sześciennych). Zagrożono, że w innym wypadku zostaną przykręcone kurki co zdarzyło się na Ukrainie. Takiemu postawieniu sprawy stanowczo przeciwstawiła się Gruzja jak i jej strategiczny sojusznik USA. Stany wsparły niezależny sektor Gruzji co pozwoliło na uniezależnienie się od Rosji. Dziś Gruzja płaci najwięcej ze wszystkich dawnych republik radzieckich (235 dolarów za 1000 m sześciennych) co pokazuje, że Rosja nie planuje oficjalnie odbudowy tutaj strefy wpływów. Mimo to, co jakiś czas dochodzi do nagłych „awarii” gruzińskich rurociągów a w minionym roku doszło do wysadzenia w powietrze rurociągu w Osetii za co winę wg Rosjan ponoszą... czeczeńscy bojownicy. Dziś Gruzja szuka alternatywnych źródeł dostaw energii u sąsiadów, przepłaca za Rosyjski gaz i prowadzi rozmowy z Azerbejdżanem oraz Turcją.

Próba zamachu stanu

Na mapie konfliktów Tbilisi-Moskwa ważnym elementem jest militarna obecność Rosji na terytorium Gruzji. Oprócz obecności „pokojowych” sił w Osetii i Abchazji, Rosja posiadała w Gruzji cztery bazy wojskowe jeszcze z okresu ZSRR. Po obaleniu prezydenta Zwiada Gamsachurdii, otrzymała jeszcze jedną, bazę lotniczą Waziani pod Tbilisi. De facto cała Gruzja

Gruzińska droga do niezależności

Written by Wojtek Pokora

Sunday, 13 January 2008 19:30 - Last Updated Sunday, 13 January 2008 23:49

znajdowała się pod militarną kontrolą Rosji. Jednakże dojście do władzy Saakaszwilego i jego polityka prozachodnia, w tym plany wejścia do NATO zmieniły ten stan rzeczy. Na początku 2006 roku Gruzja formalnie wystąpiła ze Wspólnoty Niepodległych Państwa i stanowczo zażądała opuszczenia swojego terytorium przez wojska Rosyjskie. Ostatnia baza została przekazana Gruzinom w listopadzie 2007 roku.

W tym samym miesiącu rozpoczęły się ruchy społeczne mające na celu obalenie urzędującego prezydenta. Pod gmachem gruzińskiego parlamentu w Tbilisi zebrało się na początku listopada 2007 r. ok. 100 tys. Protestujących domagających się przyspieszonych wyborów parlamentarnych. Inicjatorami protestu były główne partie opozycyjne - m. in.: Republikańska, Konserwatywna, ruch „Droga Gruzji”, a także założona przez byłego gruzińskiego ministra obrony Irakli Okruaszwilię, partia „Ruch na rzecz Zjednoczonej Gruzji”. Prezydent podjął rozmowy z przedstawicielami protestujących nie obiecując spełnienia podstawowych postulatów. Doprowadziło to do zaostrenia protestu, co spowodowało z kolei interwencję gruzińskiego Specnazu. „

Wiceprzewodniczący parlamentu, Michaił Maczawariani skomentował akcję Specnazu wskazując, iż „Władze Gruzji nie mogą dopuścić do tego, by kraj stał się centrum zamieszek dlatego, że jest to wygodne dla kogoś w Rosji lub jakichkolwiek zagranicznych wrogów

”*

Prezydent Saakaszwili w publicznym wystąpieniu wskazał, kto jego zdaniem stoi za protestami w Gruzji:

„Istnieje konkretna rosyjska oligarchiczna siła, która koordynuje działania w konkretnym państwie i z siłami politycznymi”

.

Rosyjskie kanały „praktycznie na żywo transmitują protesty opozycji w Tbilisi”, a robią to głównie by pokazać, że Gruzja jest krajem słabym i niestabilnym

”

.

Po usunięciu protestujących, opozycja zapowiedziała wznowienie i zaostrenie protestów. W konsekwencji tych działań prezydent wprowadził stan wyjątkowy. Wprowadzono ograniczenia w zakresie zdobywania i przekazywania informacji, zamknięte zostały wszystkie media poza państwową telewizją. Ponadto zaczęto wydalać Rosyjskich dyplomatów podejrzanych o szpiegostwo. Premier Gruzji zaznaczył, że wydarzenia te były próbą przeprowadzenia zamachu stanu, prezydent po raz kolejny wskazał na Moskwę jako ich źródło.

Perspektywy na przyszłość

Dzień po wprowadzeniu stanu wyjątkowego, Saakaszwili rozpiął wybory na początek stycznia 2008 roku. Oficjalne wyniki potwierdziły jego zwycięstwo z ponad 50% poparciem. Opozycja rozpoczęła protesty, żądając drugiej tury wyborów i zarzucając urzędującemu prezydentowi fałszerstwo wyborcze. Saakaszwili zaproponował kontrkandydatom miejsca w nowym gabinecie, ci jednak odrzucili tę propozycję i zapowiedzieli dalsze protesty.

Saakaszwili wyznaczył główne cele drugiej kadencji, co pokazuje że nie ugnie się przed protestującą opozycją chociaż ponawia zaproszenie do budowy wspólnego gabinetu. Zapowiedział także, że jednym z głównych celów jego polityki będzie polepszenie stosunków z Rosją. Nagłym problemem jest sprawa embarga nałożonego przez Rosję na niektóre gruzińskie produkty oraz status samej Gruzji na arenie międzynarodowej. Rosja domaga się, by jej południowy sąsiad posiadał status państwa neutralnego, Gruzja zaś aspiruje do wstąpienia w strukturę NATO. Referendum rozpisane w tej sprawie i przeprowadzone wraz z wyborami parlamentarnymi pokazuje, że Saakaszwili ma w tym zakresie pełne poparcie społeczne. Najbliższe tygodnie pokażą jednak czy w kolejnych latach Gruzja przeorientuje się na zachód czy będzie to czas powolnego powrotu w ramiona Rosji. Wszystko wskazuje, że kurs prozachodni będzie utrzymany a ukłon w stronę Rosji ma na celu uspokojenie wewnętrznej sytuacji w kraju. Tak czy inaczej prezydent musi położyć większy nacisk na politykę wewnętrzną bo jak widać po ostatnich wydarzeniach sytuacja w kraju wymaga większego zaangażowania głowy państwa.

Źródła:

- Cytaty pochodzą z serwisu psz.pl
- Gazeta Wyborcza/ gazeta.pl
- Wp.pl